Rok 1 Środa, dnia 25 lutego 1925 Nr. 25 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz, 6 wiecz,

Żółto-czerwone przymierze.

Opinja polityczna europejska została żywo poruszona wiadomością o zawarciu przymierza japońsko - bolszewickiego. I chociaż nie mamy dotąd dokładnych danych o szczegółach tego paktu, a wiadomości jakie o tej sprawie napływają do prasy europejskiej są odmienne, zależnie od tego czy pochodzą z Moskwy czy z Tokio — tem niemniej sam fakt zbliżenia japońsko - bolszewickiego jest zdarzeniem niezwykłem o daleko idących możliwościach dla przyszłości Europy.

Na dalekim wschodzie rodzi się widmo potężnego triumwiratu Japonja — Chiny i Rosja, jako przeciwwaga tych mocarstw, które aczkolwiek niezwiązane formalnie, to jednak rządzą światem to jest przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanji z jej rozległemi kolonjami (dominja).

Na razie trójca japońsko - bolszewicko - chińska nie stanowi siły jednolitej i każde z tych państw ma inne cele na widoku. Przedewszystkiem Japonja zbliżyła się do Rosji oczywiście nie z sympatji dla komunizmu, a z zimnego wyrachowania politycznego. Dążeniem jej jest ugruntowanie swych wpływów we wschodniej Syberji i w Chinach, zna leżenia na tych terenach ujścia dla swej licznej emigrac., której dostęp do Ameryki został znaną ustawą o ograniczeniu imigracji zupełnie zamknięty. Poza tymi powodami istnieje bodaj jeszcze ważniejszy — to cicha oddawna się tocząca walka o panowanie nad Oceanem Spokojnym. Do tego panowania jako rywalka Stanów Zjednoczonych i Kolonji Angielskich oddawna dążyła Japonja. Z tego wynika, że Japonję do przymierza z Bolszewją pchnęły pobudki imperjalistyczne.

Co jednak skłoniło bolszewików do łączenia się z Japonją? Tu odgrywało rolę kilka względów. A więc chęć wejścia w stosunki polityczne jeszcze z jednem państwem, a co przecież dyplomaci bolszewiccy tak niemordowanie zabiegają. Szukanie sukcesów na dalekim Wschodzie jest tem konieczniejsze w miarę jak zabiegi bolszewickie na zachodzie w tym względzie kończą się niepowodzeniami. Dlatego to od pewnego czasu w kerunku propagandy bolszewickiej spostrzegamy pewną zmianę. O ile przed rokiem i dawniej cały wysiłek kominternu pod osławionym Zinowjewem był zwrócony na zachód, w tem przeświadczeniu, że wysiłki płatnych agitatorów komunistycznych będą uwieńczone pomyślnym wysiłkiem i na zachodzie wybuchnie rewolucja społeczna, która zniszczy ustrój kapitalistyczny, a na jego gruzach zaprowadzi w całej Europie ustrój sowiecki — to o tyle obecnie stało się oczywistem, że ta spodziewana rewolucja albo nie wybuchnie zupełnie, albo też kiedyś dopiero w bardzo odległej przyszłości.

Dlatego też agitacja bolszewicka cały swój impet od zakamieniałej w swem „burżujstwie" Europy zwróciła do na pół barbarzyńskich ludów azjatyckich. I tu, o dziwo, efekt jej jest wcale okazały. Czemu to przypisać? Oto temu, że w Azji bolszewicy podburzają miejscowe ludy przeciw rządom europejczyków, innymi słowy bolszewicy grają na instynktach nacjonalistycznych tych ludów. Propaganda bolszewicka znajduje grunt odpowiedni w Azji Centralnej, w angielskich Indjach, w Egipcie. Wszędzie tam budzi się świadomość narodowa i dążność do zrzucenia opieki czy władzy europejczyków. Ostatecznym rezultatem tej propagandy może być nie wzrost i rozszerzenie się ideologji komunistycznej w Azji, a wyzwolenie się ludów azjatyckich z pod przewagi i władzy Europy. Także i obecna propaganda bolszewicka w Azji jest skierowana przeciw Europie. Wyzwolenie się bowiem polityczne i gospodarcze Azji grozi katastrofą Europie, a zwłaszcza takim państwom jak Anglji, Francji i Niemcom, to jest krajom najbardziej przemysłowym, dla których Azja jest źródłem surowców i rynkiem zbytu.

A więc bolszewizm rosyjski jest konsekwentny w jednem, w swej nienawiści do Europy i w swej dzikiej mongolskiej żądzy zrujnowania kultury europejskiej. Różne kierunki propagandy w ostatecznym wyniku prowadzą do jednego celu.

St.

Sejm przywrócił święta.

I odrzucił wrogie klasie prac rezolucję p. Wierzbickiego. Niedziele i święta zalicza się do urlopu.

WARSZAWA, 24. 2. (PAT)

Po odesłaniu w pierwszem czytaniu do komisji dwóch ustaw przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o rozpłodnikach zwierząt gospodarczych z wyjątkiem koni. Następnie pos. Poniatowski (Wyzw.) zreferował swój wniosek, wzywający rząd do złożenia sparwozdania o dokonanych pracach w celu ułatwienia rolnikom zbytu produktów zwłaszcza zwierzęcych. Bez dyskusji przyjęto wszystkie rezolucje, zaproponowane przez komisję.

Z kolei przystąpiono do trzeciego czytania ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o dniach świątecznych. W dyskusji, jaka się wywiązała zabierali głos pos. Rudnicki (ZLN), który jako sprawozdawca prosił o przyjęcie ustawy w brzmieniu, ustalonem w drugiem czytaniu, pos. Żuławski (PPS), który zwalczał rezolucję pos. Wierzbickiego (ZLN), pos. Prylucki (kl. żyd.), który popierał formalną rezolucję pos. Szypera (kl. żyd.) w sprawie uregulowania kwestji świąt i zamiany świąt katolickich odpowiednią ilością świąt dla innych wyznań, pos. Skrzypa (kom.), który wniósł rezolucję o wezwanie rządu do przedłożenia w terminie 2 tygodniowym ustawy, przywracającej wszystkie zniesione święta, oraz pos. Wierzbicki (ZLN), który polemizował z pos. Żuławskim, a jednocześnie uzasadniał swoją rezolucję. W głosowaniu ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto w brzmieniu, ustalonem w drugiem czytaniu, to znaczy, że **przywraca się drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz święto Matki Boskiej Gromnicznej w dn. 2 lutego.** Wszystkie rezolucje odrzucono.

Następnie przystąpiono do wniosku pos. Żuławskiego w sprawie uzupełnienia rozporządzenia ministra pracy i opieki społ. dotyczącego wprowadzenia w życie ustawy o urlopach pracowników. Po krótkim referacie pos. Puchałki (Chrz. Dem.) uchwalono rezolucję komisji o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem pos. Żuławskiego. Chodzi o to, że w swoim czasie zachodziła wątpliwość, czy dnie świąteczne, przypadające w czasie urlopu pracownika należy wliczyć do urlopu i płacić za nie. Odwołano się do decyzji Sądu Najwyższego, orzekającej, że dnie te zaliczane są do urlopu i są płatne.

Przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej w sprawie nowelizacji ustawy o państwowym podatku dochodowym. Dyskusji nie ukończono.

Sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Nar. znajdzie się na marcowej sesji Ligi

LONDYN, 24. 2. (PAT)

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" dowiaduje się, że memorandum Niemiec do Ligi Narodów, zawierające szereg zapytań rządu niemieckiego, skierowanych do Ligi w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, wejdzie na porządek dzienny marcowej sesji Rady Ligi Narodów.

Senat się cieszy, a kupcy płaczą.

GDAŃSK, 24. 2. (PAT)

Doniesienie P.A.T. z Genewy o opinji komitetu prawników Ligi Narodów w sprawie polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku wywołało w prasie tutejszej widoczne zakłopotanie. Czynniki, jak wiadomo oficjalne Gdańska, domagają się usunięcia polskiej dyrekcji kolejowej z obszaru wolnego miasta, natomiast sfery handlowe i przemysłowe Gdańska ze zrozumiałych powodów są stanowczo temu przeciwne. „Danziger Neueste Nachrichten" zaopatrują wspomnianą wiadomość P. A. T. w tytuł: Polska grozi przeniesieniem dyrekcji kolejowej do Bydgoszczy" i pisze:

W praktyce Polska będzie musiała pozostawić w Gdańsku dyrekcję lokalną, albowiem wszelkie próby sztucznego wytworzenia w Gdańsku trudności komunikacyjnych i administracyjno - technicznych zepchnęłyby dyrekcję gdańską z zajmowanego dotychczas przez nią miejsca najbardziej dochodowej dyrekcji, co byłoby szkodą dla Polski nietylko pod względem finansowym, ale i każdym innym bardzo niekorzystne.

Echa podróży min. Godarta.

PARYŻ, 24. 2. (PAT)

„L'Information" w dłuższym artykule podkreśla doniosłe znaczenie podróży ministra J. Godarta do Polski. Minister francuski, który reprezentował w Warszawie rząd francuski skorzystał ze swego pobytu w Polsce, aby zapewnić Polaków, że Francja jest przeświadczona, iż nie może być mowy o jakichkolwiek skutecznych i realnych gwarancjach bezpieczeństwa, o ileby były one jednostronne. Wszelki pakt bezpieczeństwa byłby daremny, o ileby nie brał pod uwagę nienaruszalności terytorjalnej i obecnego układu stosunków dyplomatycznych w Europie wschodniej. Bezpieczeństwo Polski — pisze dziennik — jest częścią integralną bezpieczeństwa Francji. Minister Godart wyraźnie podkreślił nawskroś pokojowy charakter obu tych krajów, ale też wraz z tem niezłomną ich wolę niedopuszczenia do niczego takiego, coby mogło naruszyć ich prawa należycie nabyte.

Konkordat z Watykanem

przedmiotem obrad komisyj sejmowych.

WARSZAWA, 24. 2. (PAT)

Połączone sejmowe komisje konstytucyjne i spraw zagr. przystąpiły na dzisiejszem posiedzeniu do rozpatrywania projektu ustawy o ratyfikacji konkordatu. Pierwszy zabrał głos delegat rządu pos. Stanisław Grabski (ZLN), który omawiając główne zasady zawartego konkordatu, oświadczył, że życie państwowe powinno być jaknajbardziej rozgraniczone od życia kościelnego. Jest atoli sfera, że tego rozdziału być nie może. Jest to sfera religijnej i moralnego wychowania społeczeństwa. Nasz konkordat nie wtrąca się do szkolnictwa. U nas kościół może się wtrącać do nauki religji. Wpływ państwa jest zapewniony tam, gdzie władze kościelne wykonywują funkcje administracyjne.

Przy nominacji biskupów i proboszczów zastrzeżone jest veto Prezydenta Rzplitej. Przy tworzeniu djecezji i parafji wymagana jest zgoda rządu. Szereg artykułów zawiera zastrzeżenie lojalności kościoła względem państwa. Art. 19 n.p. mówi, że beneficjów proboszczowskich nie mogą otrzymywać cudzoziemcy nienaturalizowani, oraz osoby, których działalność jest sprzeczną z interesem państwa. Tego przepisu niema w żadnym innym konkordacie. Jest on udzielony tylko Polsce. Stolica Apostolska stwierdza przez to, że duchowieństwo ma być w zgodzie z bezpieczeństwem i interesem państwa. To stwierdzenie przez samą władzę duchowną jest niesłychanie ważne. Ojciec św. w rozmowie z pos. Grabskim wyraził się, że **pierwszym obowiązkiem dobrego katolika jest być dobrym obywatelem państwa.** To postanowienie w konkordacie wynika nietylko z uczuć, jakie dla Polski żywi Ojciec św., lecz i z przekonania, że w interesie całej cywilizacji chrześcijańskiej leży silna wewnętrznie Polska. Art. 9 ustala nową organizację prowincji i djecezji kościelnych. Ta organizacja **łamie zupełnie granice rozbiorów Polski.** Utworzono nową prowincję wileńską, oraz nową prowincję kościelną krakowską. Wreszcie pos. Grabski podniósł, że rokowania trwały tylko 4 miesiące, podczas gdy rokowania z Bawarją trwały 4 lata, a rokowania z Rumunją 3 lata i dopiero teraz mają być ukończone. Rokowania te trwały tak krótko dlatego, że na szczęście dla Polski obecny papież był tutaj poprzednio nuncjuszem, zna Polskę i wziął całą tę rzecz **w swoje ręce,** wskutek czego teoretyczne rozważania trwały bardzo krót ko. Na pytanie p. Bagińskiego (Wyzw.) pos. Grabski wyjaśnił, że nowe uposażenie kapłanów wykazuje tylko małą zmianę, będzie ono wyższe o prawie miljon złotych To uposażenie jest wzamian za te dobra poduchowne, które państwo objęło. Co do parcelacji, to ustęp o niej zawarty w konkordacie stwierdza prawnie, że te dobra poduchowne **możemy parcelować** i że Stolica Apostolska nie kwestjonuje legalności. Wybrano referentem pos. Dubanowicza oraz korreferentem pos. Czapińskiego (PPS.)

Powstanie Kurdów.

LONDYN, 24. 2. (PAT)

Z Konstantynopola donoszą, że powstanie Kurdów obejmuje już obecnie pięć okręgów. Bandy Kurdów dają się obecnie we znaki spokojnej ludności. Komunikują również, że główna kwatera Kurdów otoczona jest przez regularne wojska tureckie. Prasa turecka przypisywała jakiś czas przyczyny powstania Kurdów intrygom państw obcych, ostatnie jednak wiadomości ze źródeł oficjalnych w Angorze stwierdzają, że powstanie wywołane zostało wskutek agitacji elementów skrajnie reakcyjnych.

UZNANIE DLA PREMJERA.

WARSZAWA, 24. 2. (PAT)

P. prezes Rady Ministrów otrzymał następującą depeszę: Walny zjazd polskich osadników rolnych w Poznaniu przesyła wyrazy uznania za uratowanie państwa od ruiny gospodrczej. (—) Prezydjum zjazdu.

WŁOSKA REFORMA WYBORCZA.

RZYM, 24. 2. (PAT)

Król zatwierdził ustawę o reformie wyborczej,

STOKHOLM, 24. 2. (PAT)

Branting umarł.

Młody człowiek na torturach.

Został zmuszony do zrzeczenia się narzeczonej

Policja w mieście White Plains stanu Nowego Jorku otrzymała wiadomość iż z piwnicy pewnego domu dochodziły nieludzkie krzyki, jakby istoty mordowanej Po zejściu na wskazane miejsce, policja w ciemnym lochu znalazła mocno pokaleczonego i zakutego w łańcuchy młodego mężczyznę. Poznano w nim pracownika handlowego, Wiliama Hollanda, który opowiedział dzieje swego wypadku.

Poznał on pannę Marję Mc Chymont córkę zarządzającego wielkiemi dobrami ziemskiemi. Panna już była po zaręczynach z niejakim Steele, dyrektorem przedsiębiorstwa przemysłowego w Nowym Jorku. Po bliższem poznaniu Hollanda, dziewczyna postanowiła zerwać stosunki ze Steelem i oddać rękę temu, który owładnął jej uczuciami.

Stary McClymont nie chciał się zgodzić, ażeby jego córka, mogąc zostać żoną dyrektora, zawierała związek z początkującym handlowcem o niewyklarowanej przyszłości. Marja była jednakże pełnoletnią, należało więc wymóc na Hollandzie zrzeczenie się zamiarów jej zaślubienia. Po naradzie z przyszłym zięciem, Clymont wynajął kilku awanturników, który zgodzili się na wszystko, oczywiście za dobrą zapłatą. Do piwnicy wniesiono narzędzia tortur, jak ławę do egzekucji, kleszcze do ściskania palców, łańcuchy i t.p. Nieszczęśliwego zwabiono do podziemi i przy zadawaniu męczarni, wymuszono od niego formalny akt zerwania z narzeczoną. Jej ojciec i były narzeczony kierowali torturami. Gdy w obronie życia okrwawiony i na wpół przytomny w końcu podpisał żądany dokument, oprawcy zamknęli go w piwnicy i zbiegli. Cała godna banda z Clymontem, Steelem i zbójmi na obsta lunek znalazła się w więzieniu. Narzeczona oświadczyła sędziemu śledczemu, iż ślub jej z Holandem odbędzie się natychmiast po jego wyzdrowieniu.

Wieści z Polski.

KATASTROFA LOTNICZA.

WARSZAWA, 24. 2. (AW)

Wczoraj na lotnisku warszawskiem wydarzył się wypadek, który nie pociągnął za sobą na szczęście ofiar w ludziach, mianowicie samolot „Junkers" dostał się na wysokości 20-tu mtr. nad ziemią w wiry powietrzne i runął na ziemię, łamiąc podwozie i nadwyrężając skrzydła. Piloci poza lekkiemi okaleczeniami żadnych obrażeń nie odnieśli.

BĘDZIE WIĘCEJ SREBRN. MONET.

WARSZAWA, 24. 2. (AW)

Do portu gdańskiego zawinął parowiec angielski z transportem monet srebrnych na sumę dwa miljony złotych

PRZECIWKO ROZWODOM.

WARSZAWA, 24. 2. (AW)

Senator Thulier z Ch. D. wniósł do senatu wniosek o wprowadzenie szeregu zmian do prawa małżeńskiego z roku 1826 obowiązującego w b. Kongresówce. Zmiany idą w tym kierunku, aby uniemożliwić rozwody, a zwłaszcza przechodzenie katolików na ewangelicyzm, celem ułatwienia rozwodu, oraz żąda zmiany ustawy o uprzywilejowaniu mał żeństw prawosławnych, wobec innych wyznań.

KRADZIEŻE KOLEJOWE.

WARSZAWA, 20. 2. (PAT.)

W odpowiedzi na interpelacje sen. dr. Ringla i tow. w sprawie mnożących się w niepokojący sposób kradzieży kolejowyhc Minister Spraw Wewnętrznych p. Ratajski, odpowiedział m. in., że wobec powtarzających się faktów kradzieży kolejowych zaprowadzono stały nadzór organów śledczych, kursujących w pociągach osobowych. W województwie krakowskiem utworzono dziewięć posterunków policji państwowej na stacjach kolejowych W województwie kieleckiem po zlikwidowaniu szajki złodziei kolejowych bezpieczeństwo podróżnych zostało zupełnie zapewnione. W województwie warszawskiem okręgowa komenda policji wydała w roku ubiegł. szereg zarządzeń dotyczących patrolowania na linjach kolejowych, kontrolowania pociągów osobowych, eskortowania pociągów towarowych i roztaczania tajnego nadzoru nad osobami podejrzanemi.

Z chwilą likwidacji szeregu szajek złodziejskich stan bezpieczeństwa na kolejach znacznie się poprawił i obecnie się przedstawia zadawalniająco.

FRANCISZEK HERCZEG.

Ostatni bal.

Siedziała obok matki z zasnu, tym mgłą wzrokiem i w nastroju głuchej rozpaczy. Zdarzyło się jej najokropniejsze z nieszczęść, jakie młodą dziewczynę spotkać mogą. Nie znalazła żadnego tancerza na pierwszym swoim balu. Uczucia wygwizdanego aktora, uczucia wielkiego wodza, który przegrał bitwę w kolonjach, nawet w przybliż. zestawione być nie mogą z tą bezgraniczną goryczą, jaką w tego rodzaju wypadkach przepełnione jest serce siedemnasto-letn. dziewczyny. Powodzenia pierwszego balu, jako słoneczne wspomnienie, rozświetlają jeszcze pożółkłą, pomarszczoną twarz zgrzybiałej prababki; rozczarowanie tego dnia, aż do ostatnich dni życia wlewa truciznę do serca zgorzkniałej starej panny.

Cygańscy grajkowie dali znak do kadryla Dźwięczące zaproszenie rozbrzmiało wyzywająco i szyderczo przez salę. Olga i tym razem nie miała tancerza. Przypomniała sobie, jak radowała się na myśl o tym balu, o pierwszym swoim balu! Stroj balowy, przymierzanie zgrabnych pantofelków, dobieranie rękawiczek: każdy z tych zabiegów był dla niej wielkim wypadkiem. I gdy wreszcie już wszystko było gotowe, zamknęła się w pokoju, włożyła na siebie wszystkie swoje skarby, ujęła w rękę, otworzyła wielki pióropuszowy wachlarz i zaczęła „na próbę" wytańcowywać naokoło stołu

I później te walki iście homeryckie, jakie stoczyć musiała, aby jednak na ten bal się dostać. Matka sprzeciwiała się, lecz szczególnie energicznie sprzeciwiał się lekarz. Cóżby to było, gdyby wiedział on o tem, co Olga jaknajstaranniej przed nim zataiła: oto,, że na dzień przedtem, po krótkim przystępie powstrzymywanego kaszlu na batystowej swej chusteczce zauważyła maleńką, wydłużoną żyłkę krwi...

Pary ustawiły się do kadryla. Struna wielkiej boleści w sercu Olgi zadrgała jeszcze silniej. Pulchniutkie, małe córeczki Tarjana przechadzały się po sali ostentacyjnie przed jej oczami z całym orszakiem kawalerów. Były pełne dumy i tryumfowały. Niegdyś był yone przyjaciółkami Olgi. Niegdyś, gdy siedziały na jednej z nią ławie szkolnej, gdy wpisywały się jdo albumu wiersze o wieczystej przyjaźni i o bólach rozłąki, których przemódz nawet nie mogła nadzieja złączenia się znowu niebawem. Nie przeszkodziło to jednak zrodzeniu się gwałtownej, zaciekłej nienawiści nienawiści zaraz nazajutrz po pożegnaniu murów szkoły klasztornej. Nienawidziły się bez żadnych motywów po temu — instynktownie, jeszcze świadomości, lecz już w przeczuciu przyszłej rywalizacji.

I w tym karnawale właśnie ze strony towarzystwa, zbierającego się w domu Tarjana i nadającego ton całemu miejscowemu „wielkiemu światu", padło hasło bojkotowania Olgi, ponieważ kupiec ten interesy jej ojca sprzeciwiały się rzekomo interesom powszechnym miasta. Aspiranci do łask pulchniutkich córek bogacza Tarjana, to znaczy, wszyscy mniejwięcej przystojni, mniej więcej pustogłowi i polami fraków powiewający młodzi i starsi młodzieńcy na balu, hasłu rzuconemu z domu Tarjana podporządkowali się skwapliwie. Tyrzeba manifestacyjnie zaprzestali do tańca nawet dość wybitnie w latach posunięte damy, gdy młodych brakowało — aby tylko nie zaprosić Olgi.

Rozpoczął się kadryl... W tej samej chwili wkroczył na salę Gyurka Ilonday. Powrócił właśnie z polowania u hrabiego Leanyfalwa i ledwie zdążył przebrać się pospiesznie. Spoglądając na jego zaczerwienione, zdrowe oblicze, z łatwością można było skonstatować, że mocno nad użył hrabiowskiego wina. Chociaż narazie oślepiło go jarzące światło sali, to jednak bardzo szybko dojrzał Olgę, podszedł ku niej i zaprosił ją do kadryla.

— Kuzynki moje będą konały z zazdrości, będę miał pierwszorzędną uciechę — mówił sobie w myśli, nakładając monokl i rzucając spojrzenie w stronę tryumfujących córek Tarjana.

Olga kurtuazyjnie skinęła głową i z wyrazem obojętności na twarzy położyła dłoń na jego ramieniu. Gdyby mogła być szczerą, poprostu rzuciłaby mu się na szyję, lub przynajmniej wyrwałby się z jej piersi głośny okrzyk radości.

— Dziwi mnie to — rzekła później swemu tancerzowi — że pan jednak mnie pamięta.

Ilonday roześmiał się.

— Rzecz oczywista, że pamiętam panią! Przecież dość często miałem szczęście widywać ją w klasztorze, gdy odwiedzałem swe kuzynki. Takiej pięknej istoty nie zapomina się nigdy. Pamiętam nawet ten wiersz, z jakim pani występowała przy egzaminach z czwartej klasy. „Zamarzłe dziecko" — czyż nieprawda? Z rozpuszczonemi jasnemi włosami, w krótkiej białej sukience, w czarnych pończoszkach, wyglądała pani prześlicznie — jak laleczka...

Ilonday zmierzył Olgę od głowy do stóp, poczem dorzucił spokojnie i sucho:

— Chociaż i teraz także jest pani jeszcze bardzo przystojna!

Gyurka Ilonday bowiem miał w swoim sposobie bycia dość dużą dozę bezczelności, choć w gruncie rzeczy był bardzo poczciwym i zacnym chłopakiem. Przekroczył zresztą już trzydziestkę, zaczynał mieć pewne skłonności do tycia i chętnie, od czasu do czasu, grał rolę starego kawalera. Pozatem był jedynym w całej prowincji hipotecznie nieobciążonym posiadaczem ziemskim, oraz dygnitarzem skarbowym, które to dwie okoliczności sprawiały, że pośród miejscowej młodzieży miał zapewnioną nawskroś wyjątkową pozycję.

Przemyślny wodzirej dał znał cyganom i kadryl kończył się galopką. Ilonday, który tańczył tylko wtedy, gdy trochę już „miał w czubie", lecz który wtedy tańczył bez upamiętania, i teraz poprostu nie chciał Olgi z rąk wypuścić.

— Tańczy pani wspaniale — mówił jej w momencie jednego z obrotów — wspaniale, jak sama... Kalipco (chciał powiedzieć: Terpsychora).

Olga tańczyła i policzki jej płonęły ogniem, oddechu brakowało w piersiach, rozpłatały się włosy,

— Olgo, opamiętaj się, na miłość Boga! — co chwilę z jękiem wołała ku niej matka

— Jeszcze tylko jeden, ostatni raz — replikował, śmiejąc się Ilonday.

Gdy przyszła kolej na walca, już cały tłum tancerzy cisnął się ku młodej dziewczynie. Przykład Ilonday przełamał lody Jeden po drugim napływali ucieknierzy już z bezpośredniego orszaku córek Tarjana.

— Zachwycające dziecko! — wykrzykiwali, powtarzając słowa Gyurki Ilonday'a. (Dok. nast.)

Amerykański Rinaldo Rinaldini.

Największy bandyta naszych czasów,

nieuchwytny cień dla policji, groźny postrach bankierów, zakuty w kajdany,

stanie przed obliczem sprawiedliwości.

W Stanie Indjana Ameryki Północnej schwytano przed paru tygodniami jedne go z najgroźniejszych bandytów, jaki kiedykolwiek zjawił się na ziemi amerykańskiej.

Jest nim 30-kilkoletni mężczyzna, Gerals Chapman, człowiek

o wytwornych manierach,

milej powierzchowności, znający się na wykwincie życia i umiejący z niego korzystać.

Przed 10-ciu laty rozpoczął Chapman swą bandycką karjerę, okradając w sposób niezwykle zuchwały kasę banku w Nowym Yorku. Za zbrodnię tę skazany został został na 10 lat więzienia. Ponieważ zachowywał się bardzo poprawnie w więzieniu i wyrażał niejednokrotnie skruchę za grzechy, przeto

został ułaskawiony.

Wydobywszy się z więzienia popełnił cały szereg kradzieży, ale umiał się sprytnie ukrywać pod przybranemi nazwiskami, tak, iż czyny jego pozostały bez kary. W r. 1919 wykonał swe pierwsze

„arcydzieło bandyckie".

Wraz z 3 towarzyszami napadł w biały dzień w Nowym Yorku na ambulans pocztowy, wiozący poważną sumę pieniężną i zrabował

1 i pół miljona dolarów.

W pięć tygodni potem powtórzył taki sam napad w Niagara Falls i zabrał 700 tys. dolarów.

Obrabowawszy jeszcze kilka sklepów jubilerskich, wyjechał

do Europy,

aby używać życia. Bawił w Londynie, w Paryżu, we Włoszech, spędził zimę na Riwierze, zgrał się w Monte Carlo i powrócił do Nowego Yorku, gdzie zajmował pięknie umeblowany apartament.

Wtedy wpadł powtórnie w ręce policji. W więzieniu zaniemógł, odesłano go więc do szpitala. Jakkolwiek miał gorączkę 40 stopniową, to jednak

przepiłował kraty

w oknie, spuścił się po rynnie i zbiegł z więzienia.

Było to w styczniu 1923 r.

Za schwytanie Chapmana naznaczono wielką nagrodę, rozpoczęła się więc gorączkowa gonitwa po całym kraju. Zbrodniarz mylił jednak

wszelkie pogonie,

z podziwu godnym pospiechem przenosił się z jednego miasta do drugiego, zawsze poprawny w manierach, wytworny i nieubłagany, jeśli chodziło o zdobycie pieniędzy lub o obronę swej wolności. W tym czasie zastrzelił dwóch agentów policyjnych, którzy wpadli na jego trop i mieli go okuć w kajdany.

Ponieważ wyczerpały się jego środki materjalne, więc ograbił w tym czasie 2 bankierów i 1 przemysłowca i wyjechał do miasta Muncie, w stanie Indjana, aby wieść jakiś czas spokojny

żywot gentelmana.

Tam go dosięgła sprawiedliwość.

Wokół postaci Chapmana krąży wiele romantycznych legend, świadczących o dowcipie i zimnej krwi bandyty. Wytwornością swą podbijał serca kobiet i najbiedniejszą dziewczynę traktował jak damę z najlepszego towarzystwa. Pomagały mu więc

kobiety

i niejednokrotnie ochraniały przed niebezpieczeństwem, wielbiąc w nim amerykańskiego Rinalda Rinaldini'ego.

Opinja amerykańska jest przekonana, iż Chapman wydobędzie się wkrótce na wolność, o ile nie będzie skazany na śmierć za zabójstwo agentów policyjnych.

Niezwykłe medjum.

Jest niem 16-letnia włoszka.

Korespondent rzymskiego „Giorgale d'Itallia" wyjechał w tych dniach do Ortona a Mare w Abruzzach, by sprawdzić osobiście, czy mieszkająca tam Emma Sbaraglia, młoda, 16-letnia dziewczyna, jest w rzeczywistości tak fenumenalnem medjum, jak opisują dzienniki tamtejsze.

Korespondent zastał Emmę Sbaraglia leżącą w łóżku w małej izdebce; siedziało przy niej dwóch obserwujących lekarzy. Pokój obok przepełniony był ciekawymi.

Gdy dziennikarz wszedł, Sbaraglia leżała zupełnie spokojnie. Przybyły począł wypytywać lekarzy. Naraz jeden z nich, spojrzawszy na Emmę, nakazał mu milczenie. Medjum wpadło w trans. Emma pobladła śmiertelnie, policzki zapadły jej się śmiertelnie i wystąpiły na nich czarne plamy. Twarz nabrała wyrazu niesłychanego cierpienia, miało się wrażenie, iż wszystka krew wypłynęła z ciała dziewczęcia. Klatka piersiowa została silnie wysunięta naprzód, a po twarzy przechodził od czasu do czasu skurcz nerwowy. Sztywniała coraz bardziej, a oczy robiły się szklane i nieruchome. Puls był bardzo przyspieszony, kontrolujący lekarz naliczył 170 uderzeń.

Po kilku minutach, Sbaraglja poczyna jęczeć. Miało się wrażenie, iż dziewczyna w tym momencie ogromnie cierpiała. Stan taki trwał prawie godzinę, poczem Emma zaczęła się rzucać i chciała się gryźć. Lekarze siłą przytrzymali ją na łóżku. Gdy atak minął, nastąpiła zupełna depresja fizyczna, podczas której Sbaraglja odzyskała wzrok zupełną przytomność umysłu, rozmawiała, a nawet uśmiechała się.

Naraz, medjum przewróciło się na prawy bok, wydając jęki i straciło ponownie wzrok. Teraz zaobserwować można było niezwykły fenomen.

Sbaraglia zaczęła dyktować godziny. Siedzący przy niej lekarze z zegarkiem w ręku śledzą wskazówki. Emma co dziesięć minut z niebywałą punktualnością oznaczała czas, nie myląc się ani o jedną minutę. Stan tentrwałpółtorejgodziny,poczem Emma zaczęła narzekać, że niema jednej z dwunastu wróżek, które ją otaczają i są jej życzliwe. Wyciągała do Niej ręce, na których widać akby złoty pył. W tej samej chwili dały się słyszeć ciche, a potem głośniejsze szmery. Wyraźnie słychać było uderzenia o podłogę i dźwięk szkła oraz instrumentów muzycznych.

Oszustwo było wykluczone, wobec nie bywałej kontroli zestrony lekarzy i wielkiej liczby okultystów, którzy bez przerwy otaczają Sbaraglię, stosując liczne środki ostrożności. W tych dniach przybyć ma kilku wybitnych okultystów rzymskich do Ortona a Mare, aby przewieźć Emme Sbaraglja do Rzymu.

Związek małżeński zerwany po upływie pięciu minut.

Podobne zdarzenia są możliwe tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie o rozwód jest łatwiej, niż w Warszawie o miejsce siedzące w tramwaju. Harry Friedman, przemysłowiec w Chicago, od lat kilku żonaty, poznał pannę Marję Onter, która go zapewniła, że gdyby był wolny umiałaby go uczynić szczęśliwym.

— Trzymam panią za słowo — brzmiała odpowiedź małżonka, który wkrótce potem podał się do rozwodu, żonę i dwojgu drobnym dzieciom zapewnił środki egzystencji. Mając, jak to mówią, szeroką rękę w sądzie „swoje mieszkanie z całem urządzeniem przekazał byłej małżonce na własność i wolny jak ptak podpisał umowę przedwstępną z panną Onter

W końcu stycznia r.b. odbył się ślub rozkochanej w sobie pary. Z koncelarji notarjusza nowożeńcy wyszli na ulicę

— Jestem ciekawa, w jakiej dzielnicy urządziłeś dla nas gniazdko? — rzekła panna młoda. — Mam nadzieję, że jest wygodne i położone w bliskości kolei napowietrznej.

— Nam pomyśle o własnem mieszkaniu — nowożeniec na to, — zajmiemy dwa wygodne pokoje u moich rodziców pod n-em 879 przy ulicy E. 72.

— Co przy rodzicach? Zatem dostanę się w szpony teściowej? Za żadne skarby świata! Ależ to jest podejście mojej dobrej wiary. Bądź mi pan zdrów. — jadę do sądu z żądaniem rozwodu. Teściowa na karku, to mi się nie podoba!

Zirytowana niedoszła pani Friedman po pięciu minutach pierwszej sprzeczki małżeńskiej, wsiadła do dorożki samochodowej. Nazajutrz młody małżonek otrzymał wezwanie o przybycie do sądu dla wysłuchania wyroku rozwodowego. Jego „pożycie" z drugą żoną trwało pięć minut.

Napoleon a teatr.

Napoleon kochał teatr. Mówił o nim jak znawca. Interpretując jedną z postaci Corneille'a wypowiedział on opinję, którą podzieliliby i współcześni znawcy teatru.

„Gdy przyjdziecie do mnie rano — powiedział Napoleon — kogóż ujrzycie? Księżniczki, którym zabrano ich kochanków, książąt, którzy stracili swoje państwa, byłych królów, którym wojna zabrała pierwszorzędne stanowiska, wielkich wodzów, którzy spodziewają się lub domagają się wieńców... Dokoła mnie jest mnóstwo zawiedzionych ambicyj, zaciekłych rywalizacji, katastrof, cierpień ukrytych na dnie serc, smutków, które przebijają się na zewnątrz. Oto jest tragedja. Mój pałac jest pełen takich tragedji, a **czyż sam nie jestem najbardziej tragiczną postacią współczesnej epoki?** A czyż słyszycie nasze jęki? Nie, albowiem mówimy naturalnie, tak jak każdy mówi, gdy przeniknięty jest naturalnem tylko poczuciem własnego interesu. Tak robili przedemną wszyscy znajdujący się na scenie świata i w także sam sposób odgrywali swoje tragedje na tronach".

NA EKRANIE CHWILI.

Historja szminki.

Szminka jest wynalazkiem tak pierwotnym, jak... kobieta. Już córka Hioba malowała się do tego stopnia, że ją przezwano: "szminkową główką". Babilończycy znali sztukę podmalowywania oczu, a Greczynki aż trzema kolorami (czarny, biały, czerwony) umiał wyrażać swą piękność. Sztukę szminkowania przejęły Rzymianki, a średniowiecze, które całą kulturę cofnęło wstecz — o jednej szmince tylko nie zapomniało.

Używanie szminki doszło do szczytu rozwoju w epoce renesansu, kiedy to każda wiejska baba musiała mieć na niedzielę świeżą szminkę.

Szminkowała się więc nietylko Marja Medici w 14 wieku, ale i Elżbieta, królowa angielska o dwieście lat później. W 17 wieku obowiązywała w Anglji nawet prawo, które unieważniało małżeństwo, jeżeli młoda żoneczka do tego stopnia potrafiła się wymalować, że jej własny mał żonek na drugi dzień po nocy poślubnej nie mógł rozpoznać.

Aż wreszcie w r. 1779 parlament angielski oficjalnie i pod karą zabronił używania szminki.

Mimo to szminka nie wygasła i dziś znowu święci tryumfy. Najmodniejsze kapelusze umyślnie spadają na czoło kobiety, aby zasłonić naszminkowaną twarzyczkę.

Zato wyróżowione usta wyglądają kusząco i powodują więcej grzechów, aniżeli wszystkie najbardziej wyszukane dekoltaże.

My przedstawiciele golonego narodu nie mamy nic przeciwko temu. Prosilibyśmy tylko, aby malujące się niewiasty posługiwały się jeszcze jednym wynalazkiem.

Każdy malarz, malujący drzwi, po ukończeniu roboty zostawia napis: „Baczność, świeża farba".

Nie jest to zresztą nasza rada lecz polecenie doświadczonej kobiety pani Katarzyny Rathaus, która niedawno zamieściła obszerną rozprawę na ten temat.

Sądzę, że samo brzmienie tego nazwiska (Katarzyna Ratusz) skłoni nasze piękne malarki d ouznania jej autorytetu.

K.

Z życia Pomorza.

Nowiny z Kościerzyny. — Niewyzyskane bogactwa.

(f) Do niedawna nasze miasteczko, zresztą nie jedyne w tym względzie, miało słuszny powód do uskarżania się na różne braki w naszej światłodajnej instytucji — elektrowni. Obecnie jednak, dzięki przeprowadzonym ulepszeniom, mamy nietylko dobrze oświetlone ulice, ale i siłę przez trzy godziny dziennie i raz w tygodniu przez cały dzień do dys pozycji. — Nasze władze miejskie usilnie zabiegają o kredyty na budowę koszar dla wojska. Kościerzyna pragnie być miastem garnizonowem i może się stać niem pod warunkiem, że pobuduje koszary. Dotąd na Kaszubach niema ani jednego garnizonu (nie licząc marynarki), a ten fakt najskuteczniej przemawia na korzyść planów naszego miasteczka. Wydział powiatowy uczynił krok, który zasługuje na uznanie; oto biorąc pod uwagę obecne ciężkie położenie ludności, uchwalił odroczyć ściąganie głównych podatków komunalnych i opłat drogowych aż do żniw. Opłaty drogowe muszą uledz rewizji, bowiem uchwała Sejmiku pow., iż płatnicy podatku mieszkaniowego mają zapłacić jednę dziesiątą tych opłat, w praktyce nie jest do przeprowadzenia. Rozpisanie nowych wyborów do Rady Kasy Chorych nastąpi prawdopodobnie w marcu. Ja kslychać, pracodawcy tym razem wystawią dwie listy — gdyż poprzednim razem lista pracodawców zupełnie pozostawiała na uboczu drobne rolnictwo i rękodzielnictwo, natomiast umożliwiła wejście do Rady dwom Niemcom. — Nasze ubogie piaski kaszubskie jednak zawierają pewne „bogactwo", mianowicie moc kamieni. Dzięki staraniom p. starosty Kowalskiego i budowniczego powiat. p. Lindkowskiego zostały uruchomione większe kamieniołomy. Ostatnio Wydz. Pow. otrzymał zamówienia na kilka większych dostaw, m. in. od dyrekcji kolej. w Gdańsku na 30000 ton tłuczku. Dzięki temu, około 300 robotników znajdzie pracę w kamieniołomach i liczba bezrobotnych bardzo znacznie stopnieje.

— — —

(i) W najbliższej okolicy Brus znajdują się bogate pokłady wapienne. Eksploatacja tych bogactw może się rozpocząć dopiero po wybudowaniu kolejki, łączącej conajmniej Brzeźno z Brusami. Kolejka ta, przecinając kilkadziesiąt kilometrów obszar, umożliwiłaby nietylko eksploatację pokładów wapiennych ale i ogromnych torfowisk i starych lasów państwowych — zatem miałaby ogromne znaczenie. Jak się dowiadujemy, sprawą budowy kolejki zainteresował się żywo p. Wojewoda Pomorski, co pozwala nam żywić nadzieję, że wkrótce już budowa kolejki się rozpocznie.

RAID POWIETRZNY Z TOKIO DO PARYŻA.

WARSZAWA, 24. 2. (AW)

W miesiącu maju lub czerwcu r.b. lotnicy japońscy rozpoczną wielki raid powietrzny z Tokio do Paryża przez Warszawę. Długość przelotu wynosi 12000 kilometrów a marszruta idzie przez Koree, Mandżurję, Syberję, Moskwę, Warszawę, Pragę do Paryża. Do przelotu użyte będą aparaty typu „Breguet". W wycieczce bierze udział dziennikarz japoński w charakterze pasażera. Przelot odbędzie się o nagrodę 35 tys. funt. ang. wyznaczonych przez jeden z dzienników japońskich.

Wieści z Grudziądza.

Archiwum miejskie.

W każdym domu jest schowek dla aktów, kontraktów, świadectw, dokumentów rodzinnych, testamentów i t.d. Chłop miał na to skrzynię, szlachcic skarbczyk, zamki i miasta archiwum. Tu gromadzono rzeczy najcenniejsze, klucz dostępny był tylko właścicielowi lub zaufanej osobie.

W Grudziądzu istniało już w XIV. wieku archiwum. Chowano w nim przy wilcje, wyroki, kontrakty, uchwały Rady miasta, stanów, statuty cechowe listy królewskie uniwersały i t.d. Niestety pożar kilkakrotnie zniszczył archiwum tak pilnie strzeżone przez magistrat i na nowo zorganizowane.

Po ostatnim ogniu uratowane książki i akta rzucono na wieżę zegarową ratusza, gdzie spoczywały w śmieciach i pyle Dopiero 1862 r. dowiedział się o nich kancelista sądowy Ksawery Froelich i w udzielonym przez burmistrza pokoju odkurzył je i rozpatrzył. Było 82 książek oprawnych z dokumentami i 57 paczek związanych sznurkiem aktów. — Materjały znalezione układał i porządkował przez lat 30 po południu, gdy wolnym był od pracy rannej w sądzie.

Katalogu żadnego nie spisał, tylko jak sam o tem mówi, robił sobie wyciągi z archiwum do rozmaitych spraw, które później ogłaszał drukiem.

Po jego śmierci magistrat powierzył opiekę nad archiwum nauczycielowi szkoły realnej H. Mansteinowi, który znowu przez kilkanaście lat porządkował archiwum i spisał inwentarz ogólnikowy. Zaledwie na kilku stronach ponumerował oprawne tomy magistrackie, sądowe i kasowe od 14 do 19 wieku.

W r. 1912 magistrat zbudował przy pomocy rządu i zapisu prywatnego osobny gmach przy ul. Lipowej 28. t. zw. Muzeum, w którem pomieszczono bibljotekę z czytelnią na górnych piętrach, na parterze zaś muzeum, w suterynach archiwum, gdzie nareszcie zostało zabezpieczone od ognia a okna zaopatrzone w kraty żelazne.

Teraz rozłożono archiwum na szerokich półkach wygodnie. Dodano mu niepotrzebne akta nowoczesne z magistratu o d polowy 19 wieku dotyczące szkół, spraw policyjnych, podatkowych i t.d.

(Dok. nast.)

P. burmistrz m. Chełmży obcina p. burmistrza Wielk. Kozłowic.

Z Chełmży piszą nam:

Towarzystwo Śpiewu „Harmonja", korzystając z okresu karnawałowego, urządziło zabawę taneczną połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Postanowiło zabawić publiczność dwuaktową krotochwilą „Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic", jedną z najbardziej znanych sztuk ludowych. Sztuka ta jest ciętą satyrą na stosunki małomiasteczkowe.

W ostatniej chwili, tuż przed próbą generalną, prezes zarządu towarzystwa otrzymał od burmistrza chełmżyńskiego p. Kurzętkowskiego nakaz stawienia się na termin i przedłożenia jemu „oryginału sztuki". Zagrożony karą do 30 zł., prezes „Harmonji" udał się do p. burmistrza, aby się dowiedzieć, że tenże chce się zabawić... w cenzora. Mianowicie, p. K. poskreślał wzgl. pozmieniał wszystkie ustępy, które wyszydzały głupotę „burmistrza z Wielkich Kozłowic" lub piętnowały go jako łapownika etc. Rzecz jasna, w ten sposób zmieniona sztuka (w ostatniej chwili, tuż przed przedstawieniem!) została pozbawiona swej istotnej treści — satyry, no i — jak się to mówi w języku teatralnym — padła.

Niesłychane i dziwne napozór postępowanie p. burmistrza Kurzętkowskiego jest zupełnie zrozumiałe dla znających dobrze stosunki chełmżyńskie i... działalność burmistrza. P. Kurzętkowski poniekąd słusznie obawiał się, że widownia osobę i działalność głównego bohatera sztuki porównywać będzie z jego burmistrzowską osobą i działalnością. Aby temu zapobiec, zabawił się w cenzora i zeszpecił sztukę tak, jak żaden cenzor niemiecki tegoby nie uczynił. — „Pana Burmistrza z Wielkich Kozłowic" grywano dawniej na wielu scenach na Pomorzu, w Wielkopolsce i nawet na obczyźnie i władze niemieckie nigdy nie dokonywały jakichkolwiek skreśleń lub zmian tej sztuki. To też postępek p. Kurzętkowskiego zasługuje na jaknajostrzejsze potępienie i zainteresowanie się nim miarodajnych władz. Polska — to nie carska Rosja, p. burmistrzu!

Ostatecznie, p. Kurzętkowski zamierzonego celu nie osiągnął. Sprawa stała się głośną — a opinja publiczna twierdzi, że p. burmistrz skreślił pewne ustępy dlatego, że bał się ujrzeć w ich zwierciadle własną twarz...

Ale o tem — później. Do działalności p. Kurzętkowskiego jako burmistrza jeszcze powrócimy — niebawem.

X.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz 8-my (ceny popularne) wspaniałe dzieło Jerzego Żuławskiego **„Eros i Psyche"** w przepięknej szacie dekoracyjnej i świetnej grze całego zespołu z panią **Laurą Dunin Osmolską** w jej pięknej kreacji tytułowej.

Jutro ostatnia nowość, atrakcyjna operetta Kalmana **„Hrabina Marica"** z panią **Olgą Orleńską** w tyt. roli. Okazała wystawa wzmaga wrażenie, jakie wywiera ta prawdziwa sensacja sezonu.

W próbach pod kier. reżyserskim p. **Wiśniewskiego** piękna sztuka Surguczewa **„Jesienne skrzypce"** z p. **Dunin** w roli głównej.

OKRĘGOWE KOŁO TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ W TORUNIU.

W oficerskiem kasynie garnizonowem przy ul. Żeglarskiej wygłosi we czwartek, dnia 26 lutego b.r. p. dyr. seminarjum naucz. **Michał Magiera** odczyt na temat Fryderyk II. Wielki i jego stosunek do Polski. Początek punktualnie o godz. 18. Wstęp bezpłatny, dozwolony również dla oficerów rezerwy i wprowadzonych gości.

NIEBEZPIECZNY ZAKRĘT.

Na Podgórzu - wybudowanie Szosa Bydgoska łączy się pod kątem prostym z Szosą Inowrocławską i stanowi bardzo niebezpieczny zakręt szczególniej dla aut, pędzących z Bydgoszczy do Torunia. Naprzeciwko wylotu Szosy Bydgoskiej stoi biały budynek, który, zwłaszcza w nocy, robi wrażenie szlaku szosowego. To też szoferzy padają ofiarą złudzenia i dopiero zmniejszają raptownie szybkość auta, gdy o kilkanaście metrów wyraźnie zarysowują się kontury budynku. Pole zakrętu jest również bardzo wąskie, nie zastosowane do pojazdów tego rodzaju jak auta. Przeto raptowny skręt rozpędzonej maszyny na bardzo małej przestrzeni, jest przyczyną częstych wypadków, które chwała Bogu, do tychczas nie kończyły się zdemolowaniem maszyny i kalectwem pasażerów.

Co gorzej, że ani na jednej ani na drugiej szosie niema znaków ostrzegawczych. Sądzimy, że bydgoska Inspekcja dróg państwowych zbada ów teren dokładnie i umieści specjalne znaki ostrzegawcze. (abb.)

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Eros i Psyche".

Jutro.

„Hrabina Marica".

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski